

## DOMINUJĄCE KULTUROWE MODELE MORALNOŚCI RODZINNEJ

W ostatnich tygodniach odeszli do wieczności Bernard Nathanson – człowiek, który sam dokonując aborcji i tworząc największą na świecie klinikę aborcyjną, nawróciwszy się – odsłonił pełną prawdę o życiu i zabijaniu nienarodzonych<sup>1</sup>. Nie tak dawno temu odszedł do Pana także o. dr Andrzej Rębacz, wielki inspirator i organizator czasopisma „Sprawy Rodziny”<sup>2</sup>. W świetle ich życia trzeba powiedzieć, że człowiek staje dziś – tak jak chyba nigdy dotąd – wobec właściwego wyboru wartości. Jeżeli zabraknie prawdziwych i trwałych wartości – używając języka bł. Jana Pawła II – „kultury życia” w jakiejś rodzinie, wówczas – jak się to mówi potocznie – wszystko „idzie w ruinę”<sup>3</sup>.

Niezależnie od tego, czy tego chcemy, czy nie, nasza moralność jest wplątana w walkę o normy i wartości. Walka o wartości jest dzisiaj bezpardonowa, zwłaszcza w mediach<sup>4</sup>. Warto przypomnieć na przykład, że – po prezentacji filmu *Pasja* – recenzji tego dzieła dokonuje aktor, który mówi, iż „jest to kicz i to kicz nieewangeliczny”. Pytamy, szanując każdego – czy taki człowiek ma nas uczyć w telewizji *piękna Ewangelii życia*, człowiek, który powszechnie chlubi się tym, że ma już którąś z kolei partnerkę?

Zostawiając na boku bardzo ciekawe zagadnienia wzajemnych powiązań estetyki i etyki, trzeba powiedzieć, że piękno życia osobistego i życia małżeńskiego jest nieodłączne od kultury osobistej i od kultury rodzinnej<sup>5</sup>. Kultura – to

<sup>1</sup> Zobacz szerzej wpływach tego człowieka m.in. M. Schooyans, *Aborcja i polityka*, Lublin 1991, s. 18-19.

<sup>2</sup> Zobacz m.in. o stylu pracy tego *Obrońcy rodziny*, *Sprawy Rodziny* 1 (2006), s. 55-60.

<sup>3</sup> Warto przypomnieć, że już na początku swego pontyfikatu bł. Jan Paweł II, 15 listopada 1979 r., zasięga rady Kolegium Kardynalskiego zebranego w Rzymie „w sprawie podstawowego zagadnienia odpowiedzialności Stolicy Apostolskiej wobec kultury”, por. Jan Paweł II, *Powołanie do życia Papieskiej Rady ds. Kultury*, L'Osservatore Romano, wyd. pol. 5 (1982), s. 26. Następnie 17 grudnia 1980 r. przeprowadza konsultacje ze wszystkimi kierownikami dykasterii watykańskich i omawia dokumentację zebraną na jego polecenie przez kard. Gabriela Garrone. Powołuje też 25 listopada Radę pod przewodnictwem tegoż kardynała, która ma za cel przestudiowanie, jakie są najlepsze sposoby zapewnienia „kontaktów Kościoła i Stolicy Apostolskiej z kulturą we wszystkich rozmaitych jej przejawach” (tamże). Szczególne znaczenie ma spotkanie papieża w UNESCO w Paryżu w dniu 2 czerwca 1980 r. i wygłoszone tam przemówienie oraz Orędzie na Światową Konferencję poświęconą polityce kulturalnej przekazane na ręce Dyrektora Generalnego UNESCO pana Amadou Mahtar M'Bow w dniu 24 czerwca 1982 r., L'Osservatore Romano, wyd. pol. 7-8 (1982), s. 23. Por. tenże, *Życie wewnętrzne Kościoła*, L'Osservatore Romano, wyd. pol. 6 (1982), s. 29.

<sup>4</sup> Zobacz szerzej cały zeszyt pt. *Media a rodzina*, *Studia Socialia Cracoviensia* 1 (2009).

<sup>5</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele *Gaudium et spes*, nr 53 [odtąd cyt. KDK]; por. J. Kowalski, *Kultura w integralnym rozwoju człowieka*, w: *Człowiek drogą Kościoła. Moralne aspekty nauczania Jana Pawła II*, red. K. Gryz, Kraków 2004, s. 383-398.

wartości. „Wartości moralne – pisał D. von Hildebrand – są węzłowym problemem świata; zawiniony brak moralnych wartości jest największym złem, gorszym niż cierpienie, śmierć, gorszym niż upadek kwitnących kultur”<sup>6</sup>. Coś podobnego wyraził w jednym ze swoich wieczorów autorskich T. Różewicz, kiedy powiedział, że „dzisiejszy człowiek w nic już tak naprawdę nie wierzy, splugawił miłość i nie ma większych nadziei”<sup>7</sup>.

Sprawa jest zatem poważna. I trzeba powiedzieć, że dyskutuje się o tych wartościach, nierzadko bardzo gwałtownie, ale dyskutuje się fragmentarycznie. Warto więc może zatrzymać się nad teoretycznymi modelami etycznymi, jakie warunkują nasze życie rodzinne. W tym kontekście rodzi się ważne pytanie natury ogólniejszej – co dzieje się z etyką dziś? Co dzieje się z moralnością rodzinną? Czy naprawdę na etyce każdy człowiek się zna, tak jak głosi zresztą większość ludzi? Mając na myśli stan dzisiejszej kultury, warto zapytać o to, co stało się z etyką Sokratesa, Platona, Arystotelesa, św. Augustyna, św. Tomasza z Akwinu i tylu, tylu innych wspaniałych ludzi? Czy naprawdę cierpimy na zanik wartości chrześcijańskich? Czy w rodzinach wartościowanie etyczne rzeczywiście zostało zepchnięte na margines ludzkiego życia?

Warto więc podjąć próbę, aby te opinie nieco usystematyzować. Co więcej – możemy budować w oparciu o ludzki dorobek intelektualno-etyczny pewne modele etyczne, które ukazują nam nie tylko różnorodność ludzkich zachowań poszczególnych ludzi i poszczególnych rodzin, ale także i motywacji działań i budowania (albo destrukcji) hierarchii wartości ludzkich i rodzinnych. Można zatem przyjąć, że – w wielkim uproszczeniu – owe modele etyczne dzielą się na trzy wielkie grupy. W ich ramach z kolei możemy wyróżnić wiele innych podmodeli, które ukazują nam złożoność ludzkiego etosu i obyczajowości rodzinnej. Ta złożoność z kolei wyraża się w *pięknie* albo w *nie-pięknie* życia rodzinnego.

## 1. MODELE ETYCZNE HUMANISTYCZNE

Wszystkie one budowane są wokół prawdy głoszonej od samego początku przez chrześcijaństwo. Wystarczy choćby przypomnieć słynne *tablice domowe* z listów św. Pawła. W podręcznikach etyki – w nielicznych mówi się o inspiracjach chrześcijańskich – ale za to bardzo często przywołuje się myśl Terencjusza z początku II w.: „Jestem człowiekiem i nic, co ludzkie nie jest mi obce”. Jest to też swoisty klucz dla humanistycznych podmodeli etycznych, czyli teorii inspirujących piękno życia rodzinnego.

### A. Modele personalistyczne

Są to modele nam najbliższe. Można też powiedzieć, że wyrastają one z chrześcijańskiego gruntu i najpiękniejszej tradycji etycznej ludzi wszystkich czasów. To

<sup>6</sup> D. von Hildebrand, *Fundamentalne postawy moralne*, w: tenże, *Wobec wartości*, Poznań 1982, s. 10.

<sup>7</sup> T. Różewicz, *Wieczory autorskie*, Kraków 1991, s. 4.

w ich ramach najsilniej broni się wartości rodzinnych, godności rodzicielskiej, nie-naruszalności życia, prymatu etyki przed polityką itd. Etyka personalistyczna ściśle wiąże się z koncepcją osoby i zarazem koncentruje się wokół tego wszystkiego, co niesie ze sobą personalizm<sup>8</sup>.

Punktem wyjścia dla tego rodzaju koncepcji rodziny – i jej piękna – jest tak zwana „norma personalistyczna”<sup>9</sup>. Pisał o niej przed laty szeroko K. kard. Wojtyła w *Miłości i odpowiedzialności*. Według niego jest to naczelną zasadą ludzkich czynów, wedle której całe działanie człowieka, w jakiegokolwiek dziedzinie, musi być porównywane z osobą. Osoba ludzka jest takim dobrem, stworzonym przez Boga dla niego samego, które nie może być nigdy traktowane jako przedmiot użycia, a właściwe i pełnowartościowe odniesienie do niej stanowi tylko miłość. Norma personalistyczna znajduje swoje podstawowe uzasadnienie w ontologii małżeństwa. Małżeństwo jest szczególną wspólnotą osób ludzkich. Cała dziedzina etyki życia małżeńskiego tym się charakteryzuje, że zarówno podmiotem, jak i przedmiotem czynów moralnych jest osoba ludzka stwarzająca siebie w darze. Bez tego podstawowego „osadzenia” moralnego nie może dobrze funkcjonować godna i dobra rodzina.

Upraszczaając zagadnienie, trzeba powiedzieć, że moralność rodzinna personalistyczna buduje się na czterech prymatach: na prymacie osób nad rzeczami, na prymacie tego, co wieczne, nad tym, co doczesne (przemijające), na prymacie etyki nad polityką, na prymacie integralnego wychowania nad strukturami organizacyjnymi. Z tych prymatów wywodzi się wszystko, co ukazuje osobę ludzką i jej niepowtarzalną godność. Prymaty te są też tymi „źródłami i mocami”, bez których nie można zbudować pełnej i integralnej etyki ani też zdrowej i wielorako pięknej rodziny<sup>10</sup>.

## B. Aksjologiczne modele życia rodzinnego

Wszystko zaczyna się od uznania ścisłej jedności między ethosem a estetyką życia, a tym samym od uznania prymatu wartości duchowych i znaczenia kultury w życiu rodziny i społeczeństwa. Nie od dziś wiadomo, że człowiek żyje życiem naprawdę ludzkim dzięki kulturze. Życie ludzkie jest kulturą, gdyż dzięki niej człowiek odróżnia się i wyodrębnia ze wszystkiego, co istnieje w świecie widzialnym. Osoba ludzka żyje zawsze jakąś kulturą i to taką, która jest jej właściwa i która tworzy między ludźmi pewną więź, podstawę ich wzajemnej relacji do siebie,

<sup>8</sup> Na temat fundamentów antropologicznych życia zobacz szerzej J. Cuda, *Człowiek dowodem istnienia Boga*, Katowice 2007.

<sup>9</sup> Por. szerzej S. Smoleński, *Norma personalistyczna*, *Analecta Cracoviensia* 3 (1971), s. 311-320.

<sup>10</sup> T. Ślipko, *The anthropological basis of human dignity*, *Forum Philosophicum* 10 (2005), s. 7-25; T. Styczeń, *Objawić osobę...*, *Roczniki Filozoficzne* 2,27 (1979), s. 159-165; A. Szostek, *Człowiek drogą Kościoła*, *Pastores* 29 (2005), s. 113-121, A. Szostek, *Doświadczenie człowieka i moralności w ujęciu Kard. K Wojtyły*, *Znak* 3 (1980), s. 275-289.

określa charakter międzyludzki i społeczny życia. Kultura jest tym, dzięki czemu człowiek staje się bardziej człowieczy, wchodzi w jeszcze większe bogactwo swojej egzystencji, dzięki czemu wartościuje, dokonuje wyborów, nabiera świadomości siebie, poszukuje nowych znaczeń i sposobów wyrażania siebie. Nadaje więc ona wyższej jakości bytowaniu osoby, a także objawia osobę.

Człowiek, będąc twórcą kultury, tworzy dzieła i dziedziny wyrażające jego życie duchowe, wywołane rozumieniem rzeczywistości i wszystkimi nawiązanymi relacjami, których jest przyczyną lub odbiorcą. Człowiek jednak nie stwarza, lecz tylko tworzy. Stwarzanie przysługuje Bogu, natomiast tworzenie jest przekształcaniem lub składaniem realnych bytów w nowe. To właśnie zaczyna się i rozwija w zdrowej moralnie rodzinie i w jej kulturze.

Pojęcie „kultura” otrzymało mocne naświetlenie w doktrynie Soboru Watykańskiego II. Konstytucja *Gaudium et spes*<sup>11</sup> podaje następującą definicję: „słowem kultura w znaczeniu ogólnym określa się wszystko, za pomocą czego człowiek doskonali i rozwija różnorodne dary ducha i ciała, usiłuje dzięki poznaniu i pracy podporządkować swojej władzy świat, zaś przez postęp obyczajów i różnych instytucji czyni bardziej ludzkim życie społeczne zarówno w rodzinie, jak i w całej społeczności obywatelskiej, a na przestrzeni dziejów wyraża, przekazuje i zachowuje w swoich dziełach wielkie doświadczenia duchowe i pragnienia po to, by służyły rozwojowi wielu, a nawet całego rodzaju ludzkiego” (KDK 53).

Kultura zatem jest pewnym stylem życia wspólnotowego, które nie może się odcinać od transcendentnego wymiaru tych, którzy tworzą daną grupę ludzką. Ten wymiar zawiera warunki nieodzowne do tego, by traktować człowieka jako aktywny i pasywny zarazem podmiot kultury. Chcąc więc zmienić kulturę, trzeba koniecznie zacząć od zmiany konkretnego człowieka – jej twórcy.

Problematyka kultury zawsze inspirowała Karola Wojtyłę – papieża Jana Pawła II. Docenia on w pełni jej rolę, dlatego w 1980 r., wygłaszając przemówienie w siedzibie UNESCO, mówi: „Przyszłość człowieka zależy od kultury”, a na Uniwersytecie Narodów w Hiroszynie stwierdza, że „prawdziwa kultura człowieka leży w głębi jego istoty”. Natomiast w Gnieźnie, przemawiając do młodzieży podkreśla, iż „kultura jest wyrazem człowieka. Jest potwierdzeniem człowieczeństwa, jest właściwością człowieka”<sup>12</sup>. Powyższą ideę rozwija w Leuven, odnosząc rdzeń spraw wprost do życia rodzinnego: „Kultura jest, by tak rzec, domem mieszkalnym człowieka; ona naznacza jego zachowanie i styl życia, a nawet styl zarządzania mieszkaniem i ubierania się, sposób pojmowania tego, co piękne, pojmowania życia i śmierci, miłości, rodziny i zaangażowania, przyrody, swojego własnego istnie-

<sup>11</sup> Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, Watykan 1965 [odtąd cyt. KDK].

<sup>12</sup> Jan Paweł II, *W imię przyszłości kultury*. Przemówienie w UNESCO, 2 czerwca 1980 r., w: Z. Adamek, *Elementy wiedzy o kulturze*, Tarnów 2001, s. 165; por. M. Nowak, *Kultura jako wyzwanie i droga rozwoju pedagogiki*, w: *Pedagogika kultury*, red. J. Gajda, Lublin 1998, s. 166-167; Z.M. Gogacz, *Szkice o kulturze*, Kraków-Warszawa 1985, s. 6-7; J. Velasco, *Osoba i kultura u Jana Pawła II*, w: *Osoba we wspólnocie. Kościół Chrystusowy*, red. L. Balter, Poznań 2004, s. 119.

nia, życia we wspólnocie ludzi, pojmowania Boga<sup>13</sup>. Z powyższych wypowiedzi wynika, że papież silnie akcentuje sens personalistyczno-aksjologiczny kultury, a zarazem wskazuje na jej społeczny wymiar<sup>13</sup>.

Jan Paweł II podkreśla, że żadna zmiana społeczna nie stanowi prawdziwego ubogacenia ludzi, jeśli dokonuje się kosztem wartości duchowych. Jeżeli materializm, chęć zysku, egoistyczne dążenie do bogactwa lub władzy zajmie miejsce wartości, takich jak: troska o innych, solidarność i dostrzeganie Boga, rozwój będzie jednostronny i niepełny. Samo nagromadzenie dóbr i usług, nawet z korzyścią dla większości, nie wystarcza, by urzeczywistnić ludzkie szczęście. Dostęp do wielorakich rzeczywistych dobrodziejstw, dostarczanych przez naukę, technikę, informatykę, nie przynosi wyzwolenia spod różnych form zniewolenia. Człowiek wtedy bardziej „posiada”, niż „jest”<sup>14</sup>.

Owo cudowne rozróżnienie pomiędzy tym, czym człowiek jest, a tym, co posiada, pomiędzy „być” a „mieć”, podkreśla, że kultura – a dzięki niej rodzina – pozostaje w istotnym powiązaniu z tym, kim człowiek jest. Natomiast jej związek z tym, co człowiek ma, jest wtórny i całkowicie względny. Cokolwiek człowiek posiada, o tyle jest ważne dla kultury, o ile może on przez to pełniej stawać się człowiekiem we wszystkich wymiarach swojego bytowania. W przeciwnym razie człowiek będzie w dalszym ciągu haniebnie wyzyskiwał człowieka, narzucając mu okrutne jarzmo interesów czy niebezpiecznych, a tym samym *nie-pięknych* – ideologii panoszących się dziś w świecie<sup>15</sup>.

Papież jednoznacznie wskazuje na kulturę ducha jako formę myślenia i miłowania. Dzięki niej człowiek – zaczynając od własnej rodziny i jej kultury – wznosi się ku swej najwyżej godności, jaką jest myśl uzewnętrzniająca się w swym najdoskonalszym darze, którym jest miłość. Tylko kultura służąca osobie ludzkiej zasługuje na miano prawdziwej kultury. Wszelkie kultury, które nie pełnią tej służby i odrzucają fundamentalne zasady poszanowania człowieka, papież określa

---

<sup>13</sup> Jan Paweł II, *Odpowiedzialność nauki i technologii*, w: *Wiara i kultura. Dokumenty, przemówienia, homilie*, Rzym 1986, s. 102. Roman Ingarden wypowiadał opinię, że „zrębem i osnową personalnej kultury są wartości wyższe: poznawcze, moralne i estetyczne. Stanowią one zbiór wartości, które człowiek sobie ustala i usiłuje realizować, a nawet do ich realizacji czuje się swoiście powołany. Dopiero kiedy człowiek wytwarza rzeczywistość, która ucieleśnia w sobie wartości dobra, piękna, prawdziwości, dopiero kiedy człowiek pozostaje w swoim życiu na służbie realizowania owych wartości, wtedy osiąga swe właściwe człowieczeństwo i stanowiące o jego człowieczeństwie posłannictwo”, R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*, Kraków 1989, s. 12.

<sup>14</sup> Jan Paweł II, *Pozostańcie wierni dziedzictwu*, w: tenże, *Przemówienia. Homilie*, Kraków 1979, s. 54; tenże, *Bądźcie świadkami prawdy i miłości*, w: *Wiara i kultura...*, s. 286; R. Ingarden, *Książeczka...*, s. 24.

<sup>15</sup> Zobacz na ten temat m.in. E. Fromm, *Anatomia della distruttività umana*, Milano 1973; *Ateizm oraz irreligia i sekularyzacja*, red. F. Adamski, Kraków 2011.

mianem „kultury śmierci”<sup>16</sup>. Benedykt XVI z mocą wypowiada także swoje „nie” wobec tej „nie-kultury”<sup>17</sup>.

Ponadindywidualne elementy składowe kultury to: język, tradycja, wspólna praca, etos, religia, sztuka, literatura. Tego rodzaju wartości są realizowane i upowszechniane przez mniejsze czy większe grupy społeczne. Podstawą więzi społecznej są powszechnie akceptowane i uznawane wartości, przyjmowane normy oraz – zrozumiałe najpierw w określonym środowisku rodzinnym – różnego typu symbole. Wszystkie te elementy stanowią międzypokoleniową, społeczną tradycję. Zawiera ona dwa istotne elementy: kontynuację dawnych wartości oraz rozwój nowych idei. Stanowią one o istocie, specyfice kultury i często nazywane są wartościami podstawowymi, naczelnymi lub centralnymi. Wszystkie zasadzają się na kulturze rodzinnej<sup>18</sup>.

### C. Modele fenomenologizujące

Etyczne modele „fenomenologiczne” (lub fenomenologizujące) odwołują się z jednej strony do dorobku fenomenologii, a z drugiej do – humanistycznego „doświadczenia” („wglądu”) w życie człowieka, w rozliczne „sprawy ludzkie”<sup>19</sup>. A są to doświadczenia albo *dobrze i pięknie* albo *złe i nie-pięknie*. Dziś objawiają się szeroko przede wszystkim poprzez życie rodziny wspólnie z mediami<sup>20</sup>. Przede wszystkim są to sprawy poszczególnych ludzi, a dopiero poprzez nich możemy docierać „w głąb” życia rodzinnego.

Dziś, kiedy myślimy o pięknie życia ludzkiego i rodzinnego, warto dla przykładu zatrzymać się nad dorobkiem D. von Hildebranda. Autor ten bardzo wysoko stawia sprawę ludzkich *pięknych uczuć* w rodzinie. Pisze: „Moralność chrześcijańska przesycona jest prawdziwie uduchowioną uczuciowością. Różni się ona do głębi od wszelkiej uczuciowości naturalnej, co jednak wcale nie znaczy, by była od niej mniej żarliwa, czuła i wrażliwa. Przeciwnie, jest to uczuciowość prawie niczym nie ograniczona, odsłaniająca nowe, nie znane nam przedtem wymiary serca. Bez

<sup>16</sup> Pedagogika kultury to takie uformowanie człowieka, aby wartościami umiał się dzielić z innymi. Podstawowym wymiarem kultury jest zdrowa moralność, ponieważ wychowanie – to o wiele więcej niż tylko proces kształcenia umysłu. W procesie wychowania fundamentalną rolę ma osobista kultura matki i ojca. Por. także Jan Paweł II, *W dziele kultury Bóg zawarł przymierze z człowiekiem*. Przemówienie do przedstawicieli świata kultury, Rio de Janeiro, 1 lipca 1980 r., w: *Wiara i kultura...*, s. 84-85; A. Lewek, *Ewangelizacja a kultura*, Ateneum Kapłańskie 75,443 (1983), s. 78-79.

<sup>17</sup> Por. Benedykt XVI, *Stanowcze „nie” kulturze śmierci*. Audyencja generalna, 8 stycznia 2006 r., *Sprawy Rodziny 1* (2006), s. 7-11.

<sup>18</sup> O znaczeniu tego rodzaju żywej kultury chrześcijańskiej w polskich rodzinach mówi również Benedykt XVI. Por. Benedykt XVI, *Polska nie może utracić chrześcijańskiego dziedzictwa*. Audyencja dla biskupów polskich, 26 listopada 2005 r., *Sprawy Rodziny 1* (2006), s. 11-18.

<sup>19</sup> Przedstawicielami tego kierunku są między innymi: Dietrich von Hildebrand, Henryk Elzenberg, św. Edyta Stein, Jan Galarowicz czy Józef Tischner.

<sup>20</sup> Por. szerzej m.in. *Media światem człowieka*, red. M. Drożdż, I. Fiut, Kielce 2009; *Wolność w mediach. Między poprawnością a odpowiedzialnością*, red. M. Drożdż, Tarnów 2011; *Internet światem człowieka*, red. M. Drożdż, J. Smoleń, Kielce 2009.



filozofii serca i prawości ojca czy matki nie jesteśmy w stanie zbudować trwałego domu rodzinnego (...)”<sup>21</sup>. Nieco dalej Hildebrand kreśli znakomicie, szkoda, że dziś nieco zapomniane, szkice na temat wierności, poszanowania prawdy, odpowiedzialności i dobroci. Bez nich nie ma i nie może być życia rodzinnego. Pisze: „Dobroć jest poniekąd sercem całego królestwa wartości moralnych. To nie przypadek, że wyrazu «dobry», co po prostu znaczy «wartościowy», używa się równocześnie do oznaczenia szczególnego przymiotu moralnego: dobroci. Ze wszystkich bowiem wartości moralnych dobroć jest najbardziej charakterystyczna dla całego królestwa wartości moralnych”<sup>22</sup>.

Modele fenomenologiczne dużo uwagi poświęcają drodze rozwoju człowieka i społeczności ludzkiej. Według nich ofiara i doskonałość osobista człowieka jest nieodłączna od cierpienia i pokonywania trudności (por. św. Edyta Stein). Istnieje zatem swoisty rodzaj piękna pokonywania trudności. To pokonywanie jest przede wszystkim zdolnością rodziny. Hildebrand mówi na ten temat tak: „Życie moralne polega na odpowiadaniu na wezwanie płynące od wartości, na dawaniu pełnej treści odpowiedzi na poznane wartości. Odpowiedź ta wyraża się w zachwycie, uwielbieniu, radości, posłuszeństwie, miłości. Miłość jest ze wszystkich odpowiedzi na wartości – odpowiedzią najgłębszą i najpełniejszą. Przy czym należy sobie jasno uświadomić, że jest ona zawsze bardzo wyraźnie odpowiedzią na wartość. Jeżeli kogoś kochamy – czy to miłością przyjacielską, czy rodzicielską lub dziecięcą, albo też miłością narzeczeńską, czy po prostu miłością bliźniego, to dzieje się tak dlatego, że uważamy tę osobę za istotę, która sama w sobie jest drogocenna i jesteśmy w stanie pokonać dla niej największe trudności”<sup>23</sup>.

## 2. MODELE PRAGMATYCZNE

W kulturze masowej naszych dni jest wiele modeli pragmatycznych, poczynając od rozmaitych kierunków „etyk biznesu”, które zupełnie nie liczą się z życiem

<sup>21</sup> D. von Hildebrand, *Fundamentalne wartości moralne...*, s. 13.

<sup>22</sup> Tamże, s. 44. Modele fenomenologiczne kładą silny nacisk na silnie i precyzyjnie rozróżniane pomiędzy uczuciowością nieduchową (rozumianą jako „pogańską”) i duchową. Tylko ta ostatnia jest godna człowieka i tylko ona wprowadza ład w rodzinie. D. Hildebrand rozróżnia na przykład cztery typy przeżyć uczuciowych-nieduchowych, z których każde na swój sposób zawiera w sobie wroga dynamikę. I tak – są to najpierw namiętności w pełnym tego słowa znaczeniu: ambicja, żądza władzy, żądza posiadania, skąpstwo, rozpusta itp. Wszystkie one mają mroczny i sprzeczny z rozumem charakter. Dalej –uczucia o charakterze wybuchowym. Na pierwszym miejscu staje gniew, który jest podobny do naładowanej armaty, wybuchającej w sposób niekontrolowany. Trzeci typ obejmuje instynkty, które poprzez swoją zniewalającą dynamikę przeradzają się szybko w namiętności. Mamy tu na myśli wszystkich nałogowców. Instynkty te są w rodzinie jak przyssawki polipa. One również posiadają w sobie coś demonicznego, mrocznego i irracjonalnego. Po czwarte, wreszcie, istnieją odpowiedzi uczuciowe, które mimo że mają charakter odpowiedzi na wartość, to jednak tej wartości nie włączają w strukturę osoby. Mamy na myśli przede wszystkim te uczucia, które wyrażają człowieka w kłamstwie, oszustwie, dwulicowości, skrywanej zdradzie” itp., por. tamże, s. 10-50.

<sup>23</sup> Tamże.

rodzinnym, a skończywszy na typowych etykach konsumistycznych końca XX w. Wszystkie te modele łączy jeden wspólny element filozoficzny, a mianowicie to, że *pragma*, czyli praktyka, lub korzyść, lub interes, lub zysk, lub tym podobne wartości materialne, mają prymat nad duchowymi. Budowana na takim fundamencie etyka jest ze swej natury etyką „ograniczoną”, ponieważ nie bierze pod uwagę integralnej koncepcji człowieka. Skupia się za to niezmiernie silnie na sprawie tak zwanego „zaspokojenia ludzkich potrzeb”. Zapomina się w nich o tym, że *pragma* jest tylko – mniej lub bardziej koniecznym – fragmentem ludzkiego życia w rodzinie.

Różnego rodzaju interpretacje pragmatyczne są przeważnie relatywistycznymi wykładnikami życia i moralności rodzinnej. Warto wspomnieć, że krytykę tego myślenia możemy znaleźć także u kilku współczesnych myślicieli, między innymi u R.B. Brandta oraz A. MacIntyre<sup>24</sup>. R. Brandt pisze krytycznie między innymi o znaczeniu relatywizmu moralnego bardzo źle wpływającego na życie rodzinne. Poddaje on surowej ocenie poglądy filozofa greckiego – Protagorasa, który żył w V w. przed Chrystusem, a którego poglądy w swoim najgłębszym zrębie fatalnie wpływają na wielu współczesnych ludzi. Przypomnijmy, że ten starożytny myśliciel był przekonany o dwóch rzeczach: po pierwsze, że nie można wykazać, iż istnieją zasady moralne dla wszystkich ludzi, oraz że człowiek powinien stosować się jedynie do konwencji swojej własnej grupy. I tak powstał i rozszerzył się w naszej kulturze relatywizm moralny, sankcjonujący na przykład rozwody, aborcje, wolne związki itp. Poglądy zbliżone do Protagorasa istnieją także i dzisiaj<sup>25</sup>. Można je zakwalifikować jako różne przejawy relatywizmu moralnego. Termin – „relatywizm etyczny” – bywa jednak używany w rozmaitych znaczeniach i warto zachować ostrożność, gdy się z nim stykamy. Jest to pojęcie bardzo mętne i świadczy o propagowaniu tak zwanych „etyk mglistych”, zgodnie z zasadą, że „skoro Bóg nie istnieje – wszystko jest już dozwolone na tej ziemi”.

Relatywizm – zdaniem Brandta – jest dosyć szerokim prądem kulturowym, głoszącym, że nie istnieją tak zwane uniwersalia etyczne. Dlatego w jego imię odrzuca się trwałość rodziny. Dopuszcza się rozwody i różnego rodzaju patologie. Praktycznie, relatywizm ten byłoby może lepiej nazywać dziś zwyczajnym sceptycyzmem, emotywizmem lub naturalizmem. Często jest to zwyczajne wygodnictwo i koniunkturalizm albo poważne zaniedbanie w formacji etycznej<sup>26</sup>.

### A. Modele utylitarystyczne

Modele utylitarystyczne (od łac. *utilitas* – korzyść) znane są w każdym okresie historii ludzkiej. Na gruncie teoretycznym szczególnie silnie były dyskutowane

<sup>24</sup> A. MacIntyre, *Dziedzictwo cnoty*, Warszawa 1996, s. 484.

<sup>25</sup> Por. A. Szostek, *Problem uzasadniania norm moralnych we współczesnej dyskusji teologicznej*, Roczniki Filozoficzne 2,26 (1978), s. 83-97; T. Styczeń, *W sprawie uzasadniania norm moralnych. Uwagi do artykułu Norberta Hoerstena*, Roczniki Filozoficzne 2,25 (1977), s. 137-143.

<sup>26</sup> Por. R.B. Brandt, *Etyka. Zagadnienia etyki normatywnej*, Warszawa 1996.



i propagowane w okresie tak zwanego francuskiego Oświecenia. Nie ulega wątpliwości, że etyka XVIII w. pozostawała pod bardzo silnymi wpływami prądów oświeceniowych niechrześcijańskich. Poddawały one dosyć surowej krytyce wiele elementów obecnych w myśleniu ludzi z poprzednich pokoleń. Zachwiały także nimi, podnosząc bardzo wysoko w doświadczeniu czynnik subiektywności i niepewności ludzkich działań. W dużym stopniu było to dziełem D. Hume'a.

Na czoło wysunięto rozliczne sprawy związane z zaspokojeniem potrzeb przyjemności i zadowolenia. Dużo miejsca etyka ta – nie tylko dotycząca małżeństwa i rodziny – poświęca zagadnieniom praktycznym, kwestiom wychowania i tak zwanej „jakości życia”. Owa „jakość życia” stała się kategorią zastępującą „doskonałość życia”. Stąd – już pobieżna obserwacja pokazuje nam, tak dawniej, jak i dziś, że ludzie ciesząc się dużym standardem życia, niekoniecznie są doskonali etycznie i wcale nie są szczęśliwi. Tu jest też główne źródło teoretyczne, które odsłania nam to, że wielu ludzi żyjących w dobrobycie materialnym zupełnie nie radzi sobie z doskonałością osobistą i rodzinną. Stąd tyle dramatów w tych środowiskach.

Skrajnym przedstawicielem utylitarysty jest Helwecjusz. Uważany jest on w historii etyki za jednego z ważniejszych reprezentantów „filozofii interesów”. Adrien Claude Helvetius (1715–1771) pochodził z rodziny nadreńskiej i nobilitowanej we Francji. Był synem nadwornego lekarza. Już w szkole pasjonował się filozofią. Miał wiele sposobności, jako ochmistrz dworu królowej, do obserwacji ludzi. Z obserwacji ludzi wyciągał praktyczne wnioski o potrzebie zaspokajania ludzkich skłonności i pożądań, w tym – najbardziej pospolitych i prymitywnych. Sam doświadczał wszystkiego. Za młodu pisał rozprawy dydaktyczno-filozoficzne wierszem. Wiele jego utworów było czytanych w salonach. W 1758 r. ogłosił obszerną i straszną książkę pt. *De l'esprit*. Salony przyjęły ją z aprobatą – władze państwowe i kościelne ją potępiły, a Sorbona nazwała ją „jedną z najszkaradniejszych książek, jakie kiedykolwiek się ukazały”<sup>27</sup>. Życie Helwecjusza przebiegało również niezwykle barwnie. Następnym pokoleniom dawał przykład, jak być równocześnie człowiekiem dobroczynnym i gorszyicielem. Kupował urzędy dworskie i przygotowywał rewolucję. B. Franklin nazwał go libertynem, ale w dyskusjach salonowych niektóre wytworne damy paryskie uważały go za świętego i porównywały go z Sokratesem.

Głównym zadaniem, jakie Helvetius i jego zwolennicy sobie postawili, było to, żeby „stworzyć sztukę życia”, ale opartą na doświadczeniu podobnym do tego, na jakim opierały się bujnie rozwijające się wtedy nauki empiryczne. Dlatego w oparciu o doświadczenie naturalistyczne (bezbożne) utylitaryzm przyjmuje przede wszystkim trzy zasady. Pierwsza – że w świecie ludzkim moralność jest zmienna i praktycznie się nie liczy. Druga – że w świecie ludzkim nie ma innych dążeń niż interesowne – ufać możemy tylko faktom i to faktom wywołującym przyjemność.

<sup>27</sup> [www/UR/helvetius.por](http://www/UR/helvetius.por) (12.01.2005).

I trzecia – że człowiek nie ma innych właściwości umysłu niż właściwości nabyte. Dlatego człowieka tak naprawdę „tworzy” własne otoczenie (ale nie rodzina!). Od otoczenia człowiek się nie uwolni nigdy i dlatego tak powinien żyć, jak żyje jego środowisko. Taki koniunkturalizm i sytuacjonizm dziś stał się jednym z najsilniejszych, często nie do końca uświadamianych, nośników życia moralnego niechrześcijańskiego<sup>28</sup>.

## B. Modele liberalne

Liberalizm jest jedną z odmian filozofii społecznej, która faktycznie nie interesuje się bezpośrednio rodziną. Po pierwsze – zwraca więc uwagę nie tyle na wartości etyczne, ile raczej na wartości ekonomiczne, służące osiągnięciu dobrobytu materialnego. Jest to więc filozofia dobrobytu. Po drugie – wolność w modelach liberalizujących jest wartością naczelną i oderwaną od prawdy (filozofia „luzu”, filozofia „wolności dla absurdu”). Neoliberalizm odrywa doświadczenie ludzkiej „wolności” od takich wartości, jak Bóg, łaska, odpowiedzialność, prawda, nawrócenie itp. Podobnie jak liberalizm, opowiada się za relacyjno-indywidualistyczną koncepcją człowieka, podkreślając znaczenie subiektywności, tak zwanej kreatywności i dynamiczności życia<sup>29</sup>.

Liberalna antropologia jest związana z dziedzictwem myśli Locke’a, Hume’a, i Hobbesa. Ci trzej autorzy dokonali skutecznego odłączenia etyki od ekonomii i od dobrego wychowania człowieka. Przypomnijmy, że jeszcze w XIV w. Leon Battista Alberti w słynnych *Księgach o rodzinie* pisał, że o sile rodziny decydują cztery elementy: trwałość małżeństwa, gospodarność, cnota członków rodziny oraz posiadanie pieniędzy. Mawiał, że te cztery wartości decydują o pięknie życia rodzinnego. Pod koniec życia, jakby już na progu czasów nowożytnych, Alberti nieco zmienia zdanie i skupia się na „sile i pięknie pieniądza”. Często przywołuje się jego następujący tekst: „Widać, że pieniądź jest wszystkich rzeczy korzeniem, przynętą i żywicielem. Nikt nie wątpi, że pieniądź jest nerwem wszystkich zawodów, i kto posiada go wiele, temu łatwo przyjdzie opędzić potrzeby i zadowolić wiele swych życzeń. Za pieniądze można mieć dom w mieście i dwór na wsi. A temu, kto ich nie posiada – wszystkiego brak”<sup>30</sup>. Wydaje się, że do tej funkcji pieniądza nawiązują bardzo często media, gdy w swych przekazach mówiąc o licznych trudnościach życia konkludują: wszystkiemu jest winien brak pieniędzy. Taki jest punkt wyjścia dla wszystkich rodzajów *nie-pięknego* liberalizmu<sup>31</sup>.

W odniesieniu krytycznym do tego warto przypomnieć, że encyklika *Dives in misericordia* w numerze 12 mówi wprost o konsekwencji praktycznej myślenia

<sup>28</sup> Zobacz szerzej komentarze do przedstawianych zagadnień: *Racjonalność w etyce. Normatyw-na moc prawdy*, red. K. Krajewski, Lublin 2007.

<sup>29</sup> Por. S. Macedo, *Cnoty liberalne*, Kraków 1993, s. 5nn.

<sup>30</sup> L.B. Alberti, *I libri della famiglia*, Firenze 1929, s. 123n.

<sup>31</sup> Por. szerzej S. Kowalczyk, *Liberalizm i jego filozofia*, Katowice 1995.

liberalnego, czyli o „permisywizmie moralnym, który godzi w najczulszą tkankę życia, jaką jest rodzina”<sup>32</sup>. Godzi – jeśli tak można powiedzieć – poprzez destrukcję struktury rodziny i jej funkcjonowania. Szczególnie dużo uwagi poświęca temu encyklika także *Evangelium vitae*. Obydwa dokumenty w punkcie wyjścia stawiają destrukcję człowieka jako istoty rozumnej, wolnej, obdarzonej niezbywalną godnością, istoty odkupionej przez Chrystusa i powołanej do życia wiecznego. To zniszczenie ma zatem znaczenie o wiele szersze niż tylko samo „zabicie” czy wyeliminowanie człowieka z historii życia psycho-socjo-biologicznego. Jest to niszczenie człowieka w imię „ideologii o skrajnej wolności” i zakrywania pełnej prawdy o człowieczeństwie.

Pełna prawda o człowieku i o rodzinie miała i ma zawsze znaczenie w dyskusji z każdym przejawem kulturowym. Adhortacja Jana Pawła II o rodzinie *Familiaris consortio* mówi tak: „Kościół oświecony wiarą, która pozwala mu poznać całą prawdę o wielkiej wartości małżeństwa i rodziny oraz o ich głębokim znaczeniu, czuje się przynaglony do głoszenia Ewangelii – «dobrej nowiny» – wszystkim bez wyjątku, a zwłaszcza ludziom powołanym do małżeństwa i przygotowującym się do niego, wszystkim małżonkom i rodzicom całego świata. Jest on głęboko przekonany, że jedynie przyjęcie Ewangelii pozwala na spełnienie wszystkich nadziei, które człowiek słusznie pokłada w małżeństwie i rodzinie. Zamierzone przez Boga w akcie stwórczym małżeństwo i rodzina są wewnętrznie skierowane do urzeczywistnienia się w Chrystusie i potrzebują Jego łaski dla uzdrowienia z ran grzechu i nawiązania do «początku», czyli do pełnego poznania i całkowitego wypełnienia zamysłu Bożego. W obecnym momencie historycznym, gdy rodzina jest przedmiotem ataków ze strony licznych sił, które chciałyby ją zniszczyć lub przynajmniej zniekształcić, Kościół jest świadom tego, że dobro społeczeństwa i jego własne związane jest z dobrem rodziny, czuje silniej i w sposób bardziej wiążący swoje posłannictwo głoszenia wszystkim zamysłu Bożego dotyczącego małżeństwa i rodziny, zapewniając im pełną żywotność, rozwój ludzki i chrześcijański oraz przyczyniając się w ten sposób do odnowy społeczeństwa i Ludu Bożego”<sup>33</sup>.

### 3. MODELE ANTYHUMANISTYCZNE

W historii ludzkości spotykamy wiele rozmaitych poglądów, głoszących potrzebę destrukcji człowieka jako istoty *nie-godnej* życia na tej ziemi. Spotykamy też inspiracje zmierzające wprost do zniszczenia rodziny (jak na przykład malthuzjanizm) i związanej z nimi tzw. pułapki demograficznej (*demografic trap*). Modele antyhumanistyczne – to takie opinie, które starają się uzasadnić jakąkolwiek potrzebę niszczenia człowieka i jego eliminacji z tego świata. Należy tutaj zaliczyć wszystkie te prądy umysłowe, filozoficzne, obyczajowe, subkulturowe, polityczne, które mają w swych programach destrukcję człowieczeństwa. Wszystkie te prądy

<sup>32</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Dives in misericordia*, Watykan 1980, nr 12.

<sup>33</sup> Tenże, Encyklika *Familiaris splendor*, Watykan 1981, nr 3. [odtąd cyt. FC].

jednak zgodnie zaczynają od niszczenia rodziny. Jest to zarówno destrukcja wartości, destrukcja fundamentów moralności, jak destrukcja struktur cywilizacyjnych rodziny czy innych fundamentalnych wspólnot podstawowych (F. Nietzsche, P. Singer).

### A. Modele *anty-life mentality*

Trzeba powiedzieć, że istnieje dziś w świecie niepisana, w dużej mierze nieopracowana teoretycznie, jakaś laicko-ateistyczna „umowa” społeczna „przeciw życiu”<sup>34</sup>. Nie jest tajemnicą, że są to inspiracje modne i krzykliwe medialnie<sup>35</sup>. Nie wolno zapomnieć, że piękno życia małżeńskiego i rodzinnego możliwe jest do odkrycia tylko w pogłębionej kulturze duchowej. *Anty-life mentality* nie bierze poważnie pod uwagę takich rzeczywistości jak odpowiedzialność za życie, wierność, dobroć, integralny rozwój człowieka i tym podobnych wartości. U podstaw takiego złego myślenia i działania jest banalizacja życia w ogóle, a życia rodzinnego w szczególności. W tym kontekście należy przypomnieć wciąż aktualne słowa *Familiaris consortio*: „W obliczu kultury, która na ogół «banalizuje» płciowość ludzką, interpretując ją i przeżywając w sposób ograniczony i zubożony, odnosząc ją jedynie do ciała i egoistycznej przyjemności, posługa wychowawcza rodziców musi skupić się zdecydowanie na kulturze życia płciowego, aby była ona prawdziwie i w pełni osobowa: płciowość jest w istocie bogactwem całej osoby – ciała, uczuć i duszy – ujawniającym swe głębokie znaczenie w doprowadzeniu osoby do złożenia daru z siebie w miłości. Wychowanie seksualne, stanowiące prawo i podstawowy obowiązek rodziców, winno dokonywać się zawsze pod ich troskliwym kierunkiem zarówno w domu, jak i w wybranych i kontrolowanych przez nich ośrodkach wychowawczych”<sup>36</sup>.

Skutkiem banalizacji życia ludzkiego i rozlicznych „gier człowiekiem” jest wciąż pogłębiający się lęk. Okazuje się, że człowiek dzisiejszy bytuje w lęku.

<sup>34</sup> Por. *Conseil Pontifical pour la Famille. Famille, mariage et „Union de fait”*, Citta del Vaticano 2000. Próbuje się nawet podważyć sens istnienia małżeństwa i rodziny w tradycyjnym tego słowa znaczeniu. Oznaką tego jest między innymi coraz bardziej liberalne prawodawstwo rozwodowe, brak polityki prorodzinnej i pomocy socjalnej dla rodzin wielodzietnych, częsta dyskryminacja zawodowa kobiet planujących macierzyństwo czy już oczekujących narodzin dziecka, a nade wszystko szerokie otwieranie furtki dla prawnej legalizacji dla takich związków jak małżeństwa na próbę, konkubinaty czy związki homoseksualne (zagadnienie to bardzo obszernie omawia ostatni dokument Papieskiej Rady ds. Rodziny). Wydaje się, że dążenie do destabilizacji małżeństwa i rodziny, a co za tym idzie pozbawienia człowieka jego pierwszej i najważniejszej drogi, nie jest dziełem przypadku lub zbiegu okoliczności społeczno-socjalnych, ale że jest to proces planowo i konsekwentnie prowadzony. Jest to, jak podkreśla Papieska Rada ds. Rodziny, atak zarówno na płaszczyźnie politycznej, administracyjno-prawnej, jak i kulturowej, por. A. Świerczek, *Małżeństwo i rodzina wobec zagrożenia życia*, w: *Człowiek drogą Kościoła...*, s. 191-203.

<sup>35</sup> Por. szerzej A. Baczyński, *Rodzina w świecie mediów. Od Infotainment do infantyliizmu*, *Studia Socialia Cracoviensia* 1 (2009), s. 13-25.

<sup>36</sup> FC 37; por. E. Fert, *Wychowanie do czystości w nauczaniu Jana Pawła II*, Kielce 1998, s. 14nn.

W *Evangelium vitae* Ojciec Święty podkreśla, że szczególnie naglące dzisiaj są coraz liczniejsze lęki, coraz liczniejsze i poważniejsze zagrożenia życia ludzkiego i narodów, zwłaszcza życia słabego i bezbronnego. Obok dawnych, dotkliwych plag, takich jak nęcza, głód, choroby epidemiczne, przemoc i wojny, pojawiają się dziś nowe plagi, przybierające nieznanne do tej pory formy i niepokojące rozmiary (por. KDK 27). U korzeni wszystkich zagrożeń życia ludzkiego leży jeden podstawowy problem, a mianowicie szukanie odpowiedzi na pytanie: kto jest dawcą i panem życia? Jan Paweł II pisze: „Życie człowieka pochodzi od Boga, jest Jego darem, Jego obrazem i odbiciem, udziałem w jego ożywym tchnieniu. Dlatego Bóg jest jedynym Panem tego życia: człowiek nie może nim rozporządzać”<sup>37</sup>. Gdy człowiek zapomina o tej prawdzie, wtedy rodzi się relatywizm w odniesieniu do wartości życia. Człowiek pozostawiony sobie samemu albo absolutyzuje życie i pojmuje siebie jako pana tego życia, albo je neguje i to najczęściej w drugim człowieku. W konsekwencji absolutyzując własne życie człowiek łatwo zaczyna decydować o wartości życia innych, posuwa się nawet do usuwania tego życia, które mu się jawi jako niewygodne czy zagrażające<sup>38</sup>.

Trzeba powiedzieć, że *anti-life mentality* operuje pozorami i wprowadza ludzi w błąd. Mimo pozornej promocji życia i ogólnego postępu, który zdaje się ułatwiać i dowartościowywać „mamy – zdaniem Jana Pawła II – do czynienia z ekspansją kultury antysolidarystycznej, przybierającej w wielu przypadkach formy autentycznej «kultury śmierci»”<sup>39</sup>.

*Anti-life mentality* szerzy się na skutek oddziaływania silnych tendencji medialnych, gospodarczych i politycznych, wyrażających określoną koncepcję społeczeństwa, w której to koncepcji najważniejszym kryterium jest sukces. Papież mówi wprost o „wojnie silnych przeciw bezsilnym”<sup>40</sup>. W tym swoistym starciu egzystencjalnie bardzo bolesnym nigdy nie mamy do czynienia z jakimkolwiek doświadczeniem piękna ludzkiego życia. Piękno ze swej definicji przejawia się między innymi w tym, że domaga się większej życzliwości, miłości i ochrony. W wydaniu *anti-life mentality* człowiek słabszy jest uznawany za bezużytecznego lub traktowany jako nieznośny ciężar, a w konsekwencji odrzucany na różne sposoby. Człowiek nieuleczalnie chory lub niepełnosprawny bywa postrzegany jako wróg, przed którym należy się bronić albo którego należy eliminować. Ojciec Święty nazywa to „spiskiem przeciw życiu”<sup>41</sup>.

*Anti-life mentality* niesie ze sobą coś jeszcze bardziej niepokojącego. Ona „stwarza” i preferuje na różne sposoby – przede wszystkim pod presjami medialnymi – coraz silniejsze tendencje do sankcjonowania, uprawomocnienia takich

<sup>37</sup> Jan Paweł II, Encyklika *Evangelium vitae*, Watykan 1995, nr 3 [odtąd cyt. EV].

<sup>38</sup> J. Orzeszyna, *Aktualne zagrożenia życia ludzkiego w świetle encykliki Jana Pawła II Evangelium vitae*, w: *Człowiek drogą Kościoła...*, s. 265-278.

<sup>39</sup> EV 12 oraz 10, 11, 21, 26, 28, 50, 64, 87, 95, 100.

<sup>40</sup> EV 12.

<sup>41</sup> EV 12, 17.

fatalnych poglądów. Prawodawstwo wielu państw nie tylko nie karze praktyk wymierzonych przeciwko życiu, ale wręcz uznaje je za całkowicie legalne: „Czyny jednomyślnie uważane niegdyś za przestępcze i w powszechnym odczuciu moralnym niedopuszczalne, zyskują stopniowo społeczną aprobatę. Nawet medycyna, która z tytułu swojego powołania ma służyć obronie życia ludzkiego i opiece nad nim, w niektórych dziedzinach staje się coraz częściej narzędziem czynów wymierzonych przeciw człowiekowi. a tym samym zniekształca swoje oblicze, zaprzecza samej sobie i uwłacza godności tych, którzy ją uprawiają”<sup>42</sup>.

## B. Modele kontestacyjne

Piękno życia rodzinnego jest burzone od ponad stu pięćdziesięciu lat błędnymi wizjami – w teorii i w praktyce – wychowania człowieka. Wszystkie te ujęcia błędne noszą ze sobą stare i nowe błędy antropologiczne i etyczne. Do jednych z takich ujęć należy kontestacja.

Kontestacja jest pojęciem bardzo pojemnym i bardzo nośnym pod względem ideologicznym i społecznym<sup>43</sup>. Widać to zwłaszcza w walce wielu grup młodzieży z siłami porządkowymi wielu krajów europejskich. Jest to też bez wątpienia oznaka „słabości moralnej” niejednej współczesnej rodziny. Takie zachowania z ostatniego dziesięciolecia widać w nocnych starciach setek młodych ludzi na ulicach Paryża, Madrytu, Bydgoszczy itp. Łacińskie słowo *contestatio* pierwotnie oznaczało ścieranie się poglądów, dysputę, uzgadnianie argumentów. Zrobiło karierę dopiero w latach sześćdziesiątych XX w., gdy bezradni badacze życia społecznego czynili próby zdiagnozowania masowego buntu amerykańskiej i europejskiej młodzieży wobec sytuacji dobrobytu rodziców. Zdziwienie wywołał fakt, że zbuntowani młodzi ludzie nie brali pod uwagę nawet tego, że dobrobyt ten był osiągany wielkim wkładem pracy i ofiary osobistej rodziców. Jeszcze raz okazało się, że moralny nieład i brak szacunku w rodzinach pchnął młodych do zmasowanego buntu.

W tym kontekście trzeba podkreślić, że – po pierwsze – w potocznym odczuciu kontestacja jest zjawiskiem demonstracyjnym czy wręcz prowokacyjnym. Jest okazywaniem buntu w taki sposób, że narusza się panujące normy, żyjąc niezgodnie z obyczajami czy wręcz dziwacznie wobec zachowań tradycyjnego społeczeństwa. Okazuje się, że najpierw różne przejawy tego buntu skupiają się w rodzinie. Po drugie – w większości przypadków chodzi jednak o naruszenie istniejącej hierarchii wartości i o takie procesy, jak demoralizacja, dezorganizacja, destrukcja, anarchia, patologia, dewiacja itd.

Ponadto w modelu kontestacyjnym mówi się dużo o stałej i nieprzewidywalnej sprzeczności działań i interesów, mówi się o konieczności odrzucenia wszelkich relacji opartych na lękach i przymusie, o antagonistycznym charakterze struktury społecznej, o nierównowadze systemu i o egoizmie jednostek i grup. Do najbardziej

<sup>42</sup> J. Orzeszyna, *Aktualne zagrożenia życia ludzkiego...*, s. 267.

<sup>43</sup> Por. T. Paleczny, *Kontestacja. Formy buntu we współczesnym społeczeństwie*, Kraków 1997.



znaczących słów należą takie jak: nierówność, dyskryminacja, konkurencyjność, wrogość, walka, przemoc, izolacja, separacja. Nie wolno przy tym zapomnieć, że wszystko to są większe lub mniejsze „negatywy” (grzechy!) moralne.

Pamiętając o tym, warto zwrócić uwagę na bardzo ciekawe analizy pozateologiczne w ostatnich dwudziestu latach poświęcone tym właśnie zagadnieniom *nie-piękna* w życiu ludzkim i rodzinnym. Na przykład Richard Balandier, pisząc o rozmaitych rodzajach kontestacji, ostatecznie konkluduje: „Kontestacja jest nieustannym brakiem zgody i akceptacji, efektem niezadowolenia z istniejących warunków społecznych. Istnieć będzie dopóty, dopóki społeczeństwo nie przekształci się moralnie w idealny, harmonijny system rodzinno-podobny. Problem jest jednak w tym, że ludzie są tylko ludźmi – a nie aniołami”<sup>44</sup>.

Ciekawe są też analizy dotyczące moralnych korzeni buntu przeciwko „darowi wolności”. Skrajnym przypadkiem owej ucieczki od wolności (o której tyle pisał na przykład E. Fromm, E. Levinas i J. Tischner) jest *Dzikus* A. Huxleya. Ów literacki „dzikus” woła w pewnym momencie: „– Wolność? – Tak! Co wam do tego! Ja chcę być nieszczęśliwy. Co wam do tego? Ja chcę być zawszonym, zarażonym wirusem! Chcę być bez ekonomii, bez pieniędzy, bez przyjaciół. Co wam do tego!”. I ciekawa sprawa. Wydaje się, że jest to nie tylko fikcja literacka, ale że jest to koncepcja antropologiczna znanej w XX w. ucieczki od wolności. Nie ma w niej już mowy o godności, o nobilitacji, o awansach. Jest za to wyraźne zaprzeczenie tych wartości.

Swój sukces etyka kontestacji zawdzięcza kilku czynnikom. Najpierw tendencjom do wygodnego i przyjemnego życia; następnie poparciu przez przemysł reklamowy i rozrywkowy zachowań patologicznych. Nie jest też tajemnicą, że mniej więcej od pięćdziesięciu lat jesteśmy świadkami jawnego poparcia i propagowania tego rodzaju zachowań przez niektóre środowiska naukowe, wierzące w dobroczynne skutki permissywizmu i postmodernizmu. Okazuje się, że w postmodernizmie jedynym argumentem upoważniającym każdego człowieka do zupełnie swobodnego życia seksualnego, jest tak zwana „miłość na bazie uczucia”. Wśród przedstawicieli takiego podejścia należy tutaj wymienić takich reprezentantów jak: Amerykanie – H.T. Christensen, I.L. Bels, R.T. Bell, Brytyjczyk L. Comfort („swoboda przyjacielska”) czy A. Glise i G. Schmidt głoszący „wolność seksualną na bazie uczucia”. Do tego dochodzą prawie wszystkie opinie skandynawskich teoretyków wychowania<sup>45</sup>. Podchodząc krytycznie do tego rodzaju poglądów i analizując formy erotycznych kontaktów obu płci, widzimy, że ich skala jest bardzo szeroka. W ocenie tych spraw nie można opierać się tylko na przesłankach biologicznych czy rozwoju psychicznego, choć biologiczne obserwacje i rozważania są tu bardzo ważne i pomocne w zrozumieniu zagadnienia. Nie wyczerpują one jednak tego

<sup>44</sup> Tamże, s. 7-9; 190. E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1980; E. Levinas, *Trudna wolność*, Gdynia 1991; J. Tischner, *Spór o istnienie człowieka*, Kraków 1997.

<sup>45</sup> Szeroki komentarz do tych trudnych zagadnień zobacz m.in. M. Nowak, *Pedagogika otwarta*, Lublin 1999.

zjawiska. I nie wolno zapomnieć, że człowiek jest przecież kimś nieskończenie większym niż jego ograniczone potrzeby przyjemnościowe.

### C. Idee Post Human

Modne są dziś z gruntu destrukcyjne i niechrześcijańskie idee *Post human*. Przypomnijmy, że Roland Hureaux tak kończy swój artykuł zatytułowany *La fin de l'humanité en 2400?*: „Kres eksplozji demograficznej, którą posługiwano się od pięćdziesięciu lat, aby nas straszyć, może okazać się prawdziwy w swojej dosłowności: po gwałtownym przyroście demograficznym może nastąpić jego załamanie, a nawet zanik. Według tego schematu ludzkość może powtórzyć los tych gwiazd, które astronomowie nazywają supernowymi. Pod koniec swego biegu, zanim zanikną, wysyłają po raz ostatni światło, bardziej oślepiające niż zazwyczaj”<sup>46</sup>.

Zauważmy, że chyba nigdy wcześniej żaden filozof, żaden myśliciel nie rozważał takiego kresu ludzkości. W tekście o dziele Herdera *Idees pour une philosophie de l'histoire de l'humanité* Kant określa ludzkość jako „ogół następstw pokoleń rozwijających się aż do nieskończoności (w nieokreśloności)”. Kilka lat później Guillaume de Humboldt powie, że ludzkość nie ma kresu w żadnym z dwóch znaczeń tego terminu, przyznając, że każda epoka ma kres w tych samych dwóch znaczeniach terminu<sup>47</sup>.

Nie jest to sprawa nowa. Przypomnijmy, że „szaleniec” Nietzschego tak zapowiada śmierć Boga: „Słońce wschodzi. Popatrzcie na nie: czyż nie można by powiedzieć, że umarło? Wszystko umarło. Wszędzie są tylko i wyłącznie trupy. Człowiek jest sam, a wokół niego wszystko zachowuje ciszę. Oto czym jest ziemia. Mówię wam o śmierci metaforycznej, ale i o fizycznej”. Dziś zbieramy gorzkie owoce tego strasznego myślenia. Pamiętajmy, że Nietzsche jest zwolennikiem sterylizacji i eutanazji w czasie, gdy te metody nie miały jeszcze zastosowania w praktyce. Pragnie zarezerwować poczęcie dla nadczłowieka. Zaratustra więc powiada tak: „Jesteś młody i życzysz sobie dziecka i o małżeństwie zamyślasz. Ja zaś pytam ciebie: zaliś jest człowiekiem, któremu wolno życzyć sobie dziecka? Zaliś jest zwycięzcą, ujarzmicielem samego siebie, rozkazodawcą zmysłów, panem cnót swoich? O to cię pytam. Czy też przemawia z twego życzenia zwierzę i jego potrzeba? Lub też osamotnienie? Albo też niezgoda z samym sobą? Pragnę, by twe zwycięstwo i twa wolność tęskniły za dzieckiem. Żywe pomniki stawiać winienesz swemu zwycięstwu i swemu wyzwoleniu”<sup>48</sup>.

W 1989 r. w książce *L'Homme stable* Jean-Marie Poursin pisze: „Wbrew rozpowszechnianej wiedzy, wbrew wszelkim wypowiedziom, można już stwierdzić, że współczynnik wzrostu ludności światowej nie dosyć, że nie rośnie, a wręcz ma-

<sup>46</sup> R. Hureaux, *La fin de l'humanité en 2400?*, L'Histoire, grudzień 2000, s. 34.

<sup>47</sup> Cyt. za: Ch. Godin, *Koniec ludzkości*, tłum. Z. Pająk, Kraków 2004, s. 12 (zob. podaną tam bibliografię).

<sup>48</sup> F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, przeł. W. Berent, Gdynia 1991, s. 79.

leje od lat<sup>749</sup>. Ale kto go czyta, kto go słucha? Również niektórzy powieściopisarze należą do tych rzadkich ludzi, którym czasami udaje się zachować jasną świadomość. Należy do nich Jean Dutourd, który w 1974 r. wydaje drukiem opowiadanie pod tytułem *2024*. Opisuje w nim Paryż, w którym nie ma dzieci, natomiast są wyłącznie starcy, i Ziemię zamieszkałą przez ludność zredukowaną do 300 lub ewentualnie do 400 milionów ludzi: „Ja sam wierzę absolutnie w koniec świata od zeszłego miesiąca. Wierzę tym bardziej, że świat się kończy w sposób, którego nikt nie przewidział. Nie jest to wcale Apokalipsa. Nasza planeta nie pęka jak orzech po wybuchu bomby atomowej. Nie, my umieramy ze starości. Zасыpiamy w eutanazji. Rodzaj ludzki nie ma już ochoty żyć<sup>750</sup>”.

W tej smutnej rzeczywistości destrukcyjnie uczestniczy antyhumanizm współczesnej sztuki i mediów. Wystawa *Post Human*, zorganizowana przez Jeffreya Deitcha w Lozannie w 1993 r. i ponowiona w 2011 r., przedstawia artystyczny pejzaż powstały w wyniku rzekomych, niedawnych postępów techniczno-naukowych, manipulacji genetycznych, a nawet zakłócenia seksualnej tożsamości. Nie ma już w tym świecie rodziny. Za to Matthew Barney ukazuje swój świat zamieszkiwany przez ucłowieczone barany, barokowe *drag queens*, satyrów oraz inne oniryczne i transseksualne stworzenia<sup>51</sup>.

Oczywiście kino, to telewizyjne w szczególności, w przeciwieństwie do malarstwa i techniki, nadal koncentruje się na obrazie człowieka. Nie jest to człowiek czysty i szlachetny. Chodzi o to, że na ekranach szaleje zbrodnia, ciało staje się gwałconym, miażdżonym, rozszarpywanym i kawałkowanym mięsem. Wybuchy i pożary zastępują palenie na stosie; i niewątpliwie żaden bohater nie fascynuje widza aż tak bardzo, jak ten z seriali *killer*. We współczesnym kinie oglądamy więcej samochodów i rewolwerów niż twarzy<sup>52</sup>.

Smutne jest też i to, że oprócz wspaniałych albumów przyrodniczych i rzadko ludzkich (na przykład papieskich), również fotografia świadczy z dużą siłą o zanikaniu człowieka we współczesnej sztuce. Z jakichś przewrotnych powodów ten najbardziej realistyczny ze wszystkich sposobów ekspresji zaczął relacjonować proces wyniszczania człowieka przez technikę. Zanikło fotografowanie znanych lub anonimowych osób na łożu śmierci, które wyparło niegdysiejszy zwyczaj sporządzania posągów – wizerunków zmarłych. Współczesny człowiek już nie umiera we własnym łóżku, zaś dzięki potężnym narzędziom śmierci popełnia się zbrodnię doskonałą, unicestwiając nawet trupy, na przekór fotografom. Nie pozostaje zupełnie nic ze skazanego na śmierć, zagazowanych i spalonych rzesz w obozach koncentracyjnych, z dziesiątek tysięcy unicestwionych i zamienionych w cień na kamieniu mieszkańców Hiroszimy, z masy oskarżonych przez ustroje totalitarne, którzy w zbiorowych mogiłach kończyli bezimiennie egzystencję skazańców,

<sup>49</sup> J.-M. Poursin, *L'Homme stable*, Gallimard, 1989, s. 16.

<sup>50</sup> J. Dutourd, *Euvres romanesques*, Flammarion, 1984, s. 359.

<sup>51</sup> Ch. Godin, *Koniec ludzkości...* s. 104.

<sup>52</sup> Tamże, s. 134.

z setek dzielnych ludzi, których ciała przemieszały się na zawsze z dymem i pyłem *Twin Towers*, zniszczonych przez totalitarny terroryzm. Nie można porównywać takich nieszczęść ludzkich. Ich przyczyny, ich wymiar, ich konsekwencje zbyt się różnią, ażeby można było je z sobą zestawiać. Występuje jednak jeden stały element: unicestwienie obrazu człowieka<sup>53</sup>.

W przeciwieństwie do sztuki, technika nie zadowala się reżyserowaniem zaniżania istoty ludzkiej. Ona je realizuje. Jeszcze zanim osiągnęła poziom aktualnej utopii, już nosiła na sobie to piętno: technika wypiera człowieka wyłącznie stamtąd, gdzie on zawodzi duszą, ciałem lub umysłem. Zastępując rękę, młotek i piła dowodzą jej ułomności; zastępując mózg, liczydło dowodzi, że umysł jest ułomny. Cała technika, poczynając od pierwszego ociosanego kamienia aż do komputera najnowszej generacji, zdąża do zastąpienia człowieka, czyli do wykluczenia go z pola jego aktywności. Fakt, że technika została stworzona dzięki aktywności ludzkiej i że nadal potrzebuje człowieka, ażeby się rozwijać i wzmacniać, nie zmienia nic w tej sprawie. Skoro maszyna musi być używana, naprawiana i ulepszana, zostaną wynalezione inne maszyny, które to zrobią. Nie dosyć, że technika nie potrzebuje człowieka, żeby istnieć, ale ponadto człowiek reprezentuje dla niej siłę bezwładności i nieładu, którą należy wyeliminować. Mamy więc do czynienia z prawdziwą epoką *Post Human*. Oto konsekwencje wołające z nową mocą o nową humanizację, która jest nie do pomyślenia bez nowej ewangelizacji.

## PODSUMOWANIE

Nie ulega wątpliwości, że jednymi z ważniejszych współczesnych kwestii kulturowych są kwestie antropologiczne, jakie stają się udziałem *pięknego* albo *niepięknego* życia rodzinnego. Od tego bowiem, w jaki sposób pojmuje się człowieka, i w jaki sposób człowiek widzi sam siebie w rodzinie, zależy ogromnie dużo. Zagadnienia te stają się tym bardziej naglące, gdy bierze się pod uwagę moralne reperkusje owych ujęć antropologicznych. Zagadnienia te wydają się rozciągać na linii pomiędzy skrajnymi ujęciami naturalistyczno-biologistycznymi, aż do gnostycyzujących i irracjonalistycznych koncepcji człowieka tak uduchowionego, że nie bierze się zupełnie pod uwagę wymiaru materialnego życia współczesnej rodziny i jej rozwoju. I właśnie *Evangelium vitae* zdecydowanie odrzuca wszystkie koncepcje naturalistyczne, gnostycyzujące i materialistyczne. Dokument ten mówi na temat piękna – czyli rzeczywistej wartości – życia ludzkiego: „człowiek jest powołany do pełni życia, która przekracza znacznie wymiary jego ziemskiego

<sup>53</sup> W 1992 r. Sophie Ristelhueber publikuje książkę *Fait* ze zdjęciami pól bitewnych w Kuwejcie, na których widać zrujnowane fortyfikacje, zwęglone lub porozrywane ciężarówki i czołgi, stopy gruzu i ślady opon na piasku. Ale nie widać ani jednego trupa. Nie widać nic prócz śladów przejścia armii śmierci, śladów, które i tak w przyszłości zostaną z pewnością zatarte. Już osiem lat wcześniej Sophie Ristelhueber fotografowała w Bejrucie budynki podziurawione przez pociski i samochody podziurawione przez kule – bez jednego mieszkańca. Człowiek zniknął z fotografii podobnie, jak zniknął z miasta, por. tamże, s. 135.

bytowania, ponieważ polega na uczestnictwie w życiu samego Boga. Wzniosłość tego nadprzyrodzonego powołania ukazuje *wielkość* i *ogromną wartość* ludzkiego życia także w jego fazie doczesnej. Życie w czasie jest bowiem podstawowym warunkiem, początkowym etapem i integralną częścią całego i niepodzielonego procesu ludzkiej egzystencji. Proces ten – nieoczekiwanie i bez żadnej zasługi człowieka – zostaje opromieniony obietnicą i odnowiony przez dar życia Bożego, które urzeczywistni się w pełni w wieczności (por. 1 J 3,1-2). Równocześnie to nadprzyrodzone powołanie uwydatnia *względność* ziemskiego życia mężczyzny i kobiety. Nie jest ono jednak *rzeczywistością* «ostateczną», ale «przedostateczną»; jest więc *rzeczywistością świętą*, która zostaje nam powierzona, abyśmy jej strzegli z poczuciem odpowiedzialności i doskonalili ją przez miłość i dar z siebie ofiarowany Bogu i braciom<sup>54</sup>.

Reasumując, należy powiedzieć, że prosta obserwacja życia wskaże nam ogromne pomieszanie poglądów, także dotyczących podstaw moralności rodzinnej. Można też odnieść wrażenie, że właściwie tu, w rodzinie, ścierają się ze sobą silne wszystkie nurty wartościowania. Decydują one o tym, czy ludzkie życie indywidualne, rodzinne i społeczne jest *piękne* albo *nie jest piękne*.

## RIASSUNTO

### Modelli culturali dominanti della morale familiare

Il presente articolo è intitolato: “*Modelli culturali dominanti della morale familiare*”. La principale prova della ricerca è mostrare la bellezza della vita familiare nel cristianesimo. Si tratta anche delle radici culturali dei valori della famiglia. La cultura – sono i valori, ed i valori morali sono il problema nodale nel mondo di oggi. La colpevole mancanza dei valori morali è il male più grande, peggiore della sofferenza, della morte, peggiore della caduta delle sviluppate culture. L’articolo è diviso in tre parti. La prima parte presenta i modelli umanistici della vita familiare. Ad esso appartengono i modelli più piccolo come il modello personalistico, i modelli assiologici ed i modelli fenomenologici. Nella seconda parte sono presentati – diffusi nel mondo odierno – i modelli pragmatici. In questi si dovrebbe includere i modelli utilitari costruiti sulla base del pensiero di D. Hume e di A. Claude Helvetius. Nella terza parte sono presentati i modelli anti-umanistici. Si elenca oggi in questo cerchio di pensiero soprattutto *anty-life mentality*.

Parole chiavi: *Anty-life mentality*, ethos, contestazione, cultura personalistica, valori, fedeltà presentata da Hildebrand

<sup>54</sup> EV 2.